



# Egzorcyzmy.

O rzeczy świętej i nieświętej.

**O rzeczy świętej i nieświętej.**

Ostatnio z niekłamaną pasją zagłębiałem się w czasopismo *Egzorcysta*, które od listopada AD 2012, dwa razy udało mi się kupić. Jednak mocno nad tym bolejąc wpadłem na pomysł założenia sobie teczki. W pierwszym przeczytanym czasopiśmie, nr 3 z listopada AD 2012 zafascynował mnie artykuł o 17-sto letniej dziewczeczce, w której zasiedliło się aż sześć duchów, o nazwach: pierwszy – nieznaną z imienia, ale był to **duch pożądlivości**, domyślałam się zatem, że nie była to dziewczeczka tylko pannica, a zły duch usadowił się – o dziwo w skroniach nieszczęsnej. Widocznie był erotomanem gawędziarzem. Drugi okazał się być duchem niemym, ale po wypaleniu mu ust solą egzorcyzmowaną wypowiedział swoje imię. Był to sam **Beliar**, przywódca wszystkich złych duchów, które zasiedliły się – jak mówi ten egzorcysta w Bożym Dziecku. Trzeci i czwarty znane są nam tylko z imion; ten trzeci zwał się **Zewil**, a czwarty **Aszan**. Piąty to **Libal**, umiejscowiony w oczach pannicy i opuścił jej ciało dopiero po mocnym uścisku wszystkich księży. Egzorcysta pisze: „(...) uściski kapłanów są gorsze od ognia piekielnego”, myślę, że szczególnie gdy ścisną trzech kapłanów na raz... i ja mu wierzę. Chociaż miejsca uścisków i ich sposób nie są znane, to jednak można się ich domyślać. Szósty zaś, ostatni, to **Kiryach**, który ukrywał się w szyi, a księża dowiedzieli się tego od samego Pana Jezusa.

Tym wspaniałym egzorcystą, który egzorcyzmował opisaną nieszczęsną był ks. Michał Olszewski SCJ, egzorcysta diecezji kieleckiej. Wyrzucił z niej wszystkie duchy na dno piekieł, a było to 4. września 2011 AD. W tych zmaganiach z duchami piekielnymi pomagał mu jakiś diakon i proboszcz. Na samym początku duchy zapytały go, dokąd mają iść? W tym momencie przypomniał mi się dowcip o prof. Bucholcu vel Balcerowiczu. Kiedy w sejmie wszyscy mówili: Balcerowicz musi odejść, Balcerowicz musi odejść, podobno ten wstał i powiedział: no dobrze... ale dokąd? i zły duch polskiej gospodarki nigdzie nie odszedł, ale złe duchy, które opanowały wspomnianą pannicę, nie były takie uparte i odeszły. Był to – jak pisze ten miesięcznik – cud zupełnego wyzwolenia. Jeśli chodzi o ducha pożądlivości, który wygodnie usadowił się w skroniach /a nie w innych organach/, ksiądz Olszewski chciał natrzeć te skronie olejem egzorcyzmowanym, ale nieszczęsna wytrąciła mu z dłoni naczynie, w którym był tenże olej i chyba wiedziała co i dlaczego robi, a moim skromnym zdaniem postąpiła właściwie, bo już potem nie chciałaby, aby ją ścisną, ale duch i tak został z niej wyrzucony, a miejsca te zostały zapieczętowane przez w/w księdza krwią Jezusa Chrystusa w

imię Ojca i Jego samego /to znaczy Chrystusa/, i Ducha Świętego. A gdyby tak duch ten usadowił się w uchu? to panna by nie słyszała, i na jakiś czas, a może wogóle egzorcysta uczyniłby ją w tym względzie kaleką. Widać, że olej w egzorcyzmach jest zbędny. W przypadku ducha, który zagnieździł się w oczach 17-sto letniej pannicy, oprócz uścisków tejże przez tychże, wspomniany ksiądz przyłożył jej stulę na oczy. W przypadku ducha Kirycha, wykidają wyjął z szuflady stulę Maryjną i obwiązał nią szyję egzorcyzmowanej. W tym przypadku było aż trzech księży, więc aniołów na pomoc nie wołali i chyba sami ją przytrzymali. Ks. Andrzej Chorzępa, egzorcysta diecezji katowickiej prosi anioły o przytrzymanie i posługuje się „relikwią krwi” błogosławionego Jana Pawła II.

Widzimy więc wyraźnie, że w tej 17-sto letniej pannicy wszystkie duchy zagnieździły się od góry, a najniżej usadowił się Kirych – w szyi. Czy zachodzą przypadki jeszcze niższego umiejscawiania się duchów? Wydaje mi się, że jeżeli jakiś duch może umiejscowić się w szyi, to chyba może i w kolanie, a nawet znacznie wyżej, to znaczy poniżej pępka. W tym konkretnym przypadku, pierwszy duch, nie wymieniony z imienia, ale duch pożądliwości, pomylił chyba miejsce swojego pobytu i usadowił się w skroniach zamiast tam właśnie.

Kiedy byłem znacznie młodszy i uczęszczałem do szkół różnych, też egzorcyzmowałem takie pannie, ale tylko wówczas, gdy w takiej onej zasiedlił się tylko duch pożądliwości. Egzorcyzmy zawsze były skuteczne tylko przez jakiś czas, bo po kilku dniach duch powracał i musiałem powtarzać egzorcyzmy. Zdarzało się, że powracał już po chwili, ale ja nigdy nie przywoływałem na pomoc sołtysa, bo była już noc późna i tenże już spał. Musiałem radzić sobie sam, przy czym duchy opuszczając opętane pannie zawsze wymawiały swoje imiona, a brzmiały one jakoś tak dziwnie: ach! uh! um! uhm! a może jeszcze inaczej, ale podobnie. W tamtych odległych czasach było trudno o wykidają kościelnego, ponieważ w tamtych odległych czasach chyba najpierw trzeba się było zgłosić do proboszcza, który kierował do biskupa, czy też gdzieś w „tamtą stronę” i dopiero potem można było coś zrobić. Ja wyganiałem z panna tylko jeden – wspomniany wcześniej – rodzaj duchów, i jako etatowy diecezjalny wykidają chyba nie miałbym większych szans na zatrudnienie, ponieważ inni egzorcyci byli znacznie lepsi ode mnie, ale parafialnym chyba mógłbym zostać.

W każdym numerze czasopisma mamy przedstawionego wspaniałego egzorcystę. Oni to wyrzucają duchy „jak leci”, to znaczy po kolei, zaczynając od pierwszego. Na podstawie lektury tego czasopisma wiem, że pierwszy wychodzi, czyli opuszcza ciało danej osoby duch najslabszy psychicznie, ten najbardziej lękliwy, który najbardziej boi się Najświętszej Maryi Panny, która notabene była zarówno mężatką jak i dziewicą. Potem następny i następny, aż na końcu najbardziej odporny na chwytów wykidają i uparty, chyba że księża zabiorą się do dzieła nie po kolei i średnio silnego wyrzucą na początku, a najslabszego później. Nie wiem tylko, dlaczego duchy tak bardzo się upierają, skoro wiedzą, że egzorcysta i tak sobie z nimi poradzi. Oczywiście nie zawsze jest to proste i często zabiera dużo czasu, ale przypuszczam, że zawsze jest to skuteczne. Poza tym, każdy duch wyrzucany „precz” musi jeszcze powiedzieć swoje imię i często przeprosić Marię, czyli Najświętszą mężatkę Maryję Pannę.

Wyganiając duchy „precz”, egzorcysta zawsze korzysta z pomocy zaświatów wzywając na pomoc Marię, Ojca Pio, czy też innych świętych, modląc się do nich, a coraz częściej w Polsce modląc się do Jana Pawła II i posługując się „relikwią krwi” tegoż. Jest to pomoc duchowa, ale egzorcyci często też korzystają z pomocy fizycznej. Tej, na ich prośby udzielają im anioły. Ks. egzorcysta Chorzępa korzysta z takiej pomocy. Oczywiście nie mówi się oficjalnie, które z chórów anielskich są szczególnie skłonne do udzielania pomocy, i które są o to proszone, jednak wydaje mi się, że są to aniołowie potęgi, ponieważ przytrzymanie w pozycji nieruchomej, czy obezwładnienie osoby opętanej wymaga użycia nie lada siły. W podobnym tonie wypowiadają się inni egzorcyci polscy. W ostatnim numerze tego miesięcznika przedstawiono rozmowę z egzorcystą argentyńskim i ten wypowiada się rzeczowo.

Teraz klasyfikacja egzorcystów:

1) Egzorcysta katolicki: wyrzuca duchy „precz”, uważając, że zawsze są to duchy złe, a ich imiona wskazują na to, że są to wyrzucone z nieba anioły w czasach pierwszego buntu aniołów przeciw Panu, zwanego przeze mnie „Buntem Wielkim” – innych bytów w naszych okolicach, to znaczy w okolicach okołoziemskich Kościoł jeszcze nie stwierdza.

2) Egzorcysta świecki: wyrzuca, a właściwie odsyła duchy do światła, tym samym wskazując im drogę, którą powinny podążać. W przeciwieństwie do tych, którymi zajmuje się Kościół, są to przeważnie duchy ludzi, które z jakichś powodów włączają się po ziemi. Ich imiona to Franek, Józek, Marian, Felek czy też Maurycy.

3) Egzorcysta fizyczny: wyrzucanie duchów przypomina mi fizyczną robotę wykidajło na dyskotece. Taki jeden z drugim obezwładniają niegrzecznego gościa znanymi sobie chwytami judo czy może innego kung-fu i z głębi mroków „dysko” wyrzucają go na oświetloną latarniami ulicę, aby podążał nią do domu. Są to zupełnie inne chwytaki niż te, które stosują ci pierwsi, to znaczy wykidajło kościelny. Oni stosują chwytaki modlitewne, ci drudzy psychiczne, albo parapsychiczne, ci ostatni fizyczne.

4) Egzorcysta do poruczeń specjalnych, czyli wyrzucania duchów pożądlivosti z młodych kobiet.

Wszyscy oni mają określone przeszkolenie, to znaczy kwalifikacje.

Poza tym, bezwzględnie należy zwrócić uwagę na fakt, że wszystkie duchy są rodzaju męskiego. W przypadku wykidajło kościelnych nie powinno to nikogo dziwić, ponieważ w niebie wszyscy /poza świętymi/ są i byli rodzaju męskiego, a 1/3 z nich /zanim w niebie pojawili się święci/ utworzyła piekło.

Rozumiem wykidajło świeckich i egzorcystów fizycznych /dyskotekowych/, ale nie rozumiem kościelnych. Oni wyrzucają duchy „precz”, to znaczy zgodnie z chrześcijańską miłością i posługują się różnymi świętymi /nic nie słyszałem o św. Dominiku/, a przede wszystkim świętą mężatką Marią. Czyżby ona kończyła jakieś nieznanne nam kursy o których wiedzą tylko katolicy księża? Tego nie wiem, ale wykidajło kościelny mówią, że duchy najbardziej boją się jej i dlatego szukają pomocy u Najświętszej Dziewicy mężatki Panny? a

do Niego, czyli Jezusa Chrystusa modlą się tylko regulaminowo, bo gdzie wykidają nie może, tam babę pośle. Wiadomo bowiem, że On, Chrystus, umiał wyrzucać duchy nielegalnie zajmujące miejsce w danym człowieku, a oprócz tego jeszcze uzdrawiał, np. przywracał wzrok ociemniałym, ślepyim i niewidzącym – może też głuchoniemym, ale tego, to ja dokładnie nie wiem. Na pewno mówił uczniom swoim, że „te duchy wyrzuca się postem i modlitwą”. To, że w przypadku duchów, chwytów modlitewne są równie skuteczne jak chwytów judo w przypadku egzorcystów dyskotekowych, to już wiemy, natomiast nie wiemy, czy wykidają kościelni stosują je zgodnie z zaleceniami mistrza i czy poszczą przed pracą, a jeśli tak, to jak długo? A może posługując się relikwiami post nie jest potrzebny? A jeśli tak, to można by zwrócić się do kardynała Dziwisza z poufnym pytaniem, czy nie ma więcej relikwii...? Jeżeli w takich przypadkach relikwie Jana Pawła II są skuteczne, to wytaczając mu krew kardynał Dziwisz wiedział, że tak będzie. Możliwe zatem, a wręcz bardzo prawdopodobne, że posiada jeszcze coś więcej niż tylko „relikwie krwi” tegoż. /A w ogóle jestem bardzo ciekaw ile mu tej krwi spuścił?/.

Jak już pisałem, skoro zły duch może ulokować się w szyi, to może wszędzie, również w kroczu – a czemuż by nie? Otóż przed II. wojną światową finansowaną przez Anglosasów i hm... hm..., czyli niedokończoną I-wszą wojną światową finansowaną przez hm... hm... /powiedzmy Wall Street/, kobiety, którym w miejscu intymnym usadowił się duch zły i nie mogły zająć w ciążę, wyjeżdżały na tzw. **bocianówkę** na określone zabiegi. Zabiegi te okazywały się nad wyraz skuteczne; Kościół nie protestował przeciwko takim praktykom. W obecnych czasach kobietom ze złym duchem w w/w miejscu i przez to nie mogącym zająć w ciążę, często pomagają świeckie służby medyczne stosując zabiegi in vitro. Przeciw tym zabiegom Kościół protestuje, a te protesty nie mogą być nieznane kardynałowi Dziwiszowi. Chcąc więc położyć kres tym ohydnyim Bogu, a zatem grzesznym praktykom, prawdopodobnie kardynał Dziwisz pozyskał w tym celu od Jana Pawła II-go po jego śmierci odpowiednią tkankę miękką – to tylko moje domysły, ponieważ ja mając tak dużą wiedzę w tym względzie jak kardynał Dziwisz, tak bym postąpił. Otóż wydaje mi się, że moje rozumowanie jest proste i logiczne: skoro krew tegoż papieża jako relikwia jest skuteczna w przypadku wypędzania duchów złych, to odpowiednia tkanka miękką tegoż, zakonserwowana w formalinie jako relikwia, na pewno byłaby skuteczna w przypadku bezpłodności danej niewiasty, a przypadłość takową można zaliczyć do usadowienia się tam złego ducha. Swego czasu Żydzi uciekali się do próśb do Pana, który zacieśniał ich żony Duchem, ale był to Duch Święty. Jednak tutaj chodzi o Polki, a Polacy, chociaż wierzący, nie mają tak dobrych koneksji u Pana w niebie jak Żydzi i w tym konkretnym przypadku nie są tak jak Żydzi wysłuchiwni. Prze wojną skuteczny był wyjazd na bocianówkę, już od jakiegoś czasu, aż do teraz in vitro, a od teraz powinna służyć paniom „relikwia formalinowa”.

Procedura stosowania relikwii:

1) Niewiastę której grozi zapłodnienie in vitro wprowadzić do pomieszczenia, w którym znajduje się egzorcysta z odpowiednią relikwią, tzn. „relikwią formalinową” i ustawić ją przed

nim, przodem do niego. Egzorcysta patrzy jej w oczy.

2) Egzorcysta prosi anioły o wygodne ułożenie zagrożonej in vitro niewiasty na plecach na stojącej obok egzorcysty kanapie i rozłożenie jej nóg.

3) Egzorcysta podchodzi do niewiasty i przykłada do jej krocza „relikwię formalinową”. Trzyma ją kilka minut. /Zależne od egzorcysty/.

4) Egzorcysta odejmuje relikwię przekazując ją pomocnikowi, a sam już ze swoją wcześniej tkanką miękką, która chwilowo przerodziła się w twardą, układa się na zagrożonej. Jeżeli zagrożona zaczyna się rzucać, egzorcysta prosi anioły o przytrzymanie tejże.

5) Po pewnym czasie /zależnym od efektów patrzenia w oczy/ egzorcysta schodzi z niewiasty już z tkanką miękką, która z formy chwilowo twardej powróciła do pierwotnej postaci.

6) Egzorcysta bierze „relikwię formalinową” od pomocnika i ponownie przykłada ją do krocza zagrożonej in vitro, jednocześnie prosząc anioły, aby z chwilą odjęcia relikwii puściły wcześniej trzymaną i nieszczęsną przed egzorcyzmami niewiastę.

7) Wcześniej nieszczęsna niewiasta, czyli wcześniej zagrożona in vitro podnosi się z kanapy i wraz z towarzyszącą jej osobą opuszcza miejsce egzorcyzmów.

Ceremonia wykidajłowania zakończona, aczkolwiek czasem może zająć potrzeba wielokrotnego jej powtarzania.